# GŁOS WĄBRZESKI

**Przedpłata:** wynosi na miesiąc lipiec w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

**Ogłoszenia:** Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościch potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i adminstracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Nr. 85 | Wąbrzeźno, czwartek 23 lipca 1925 r. | Rok V.


## Rewizja granic.

W czasie wojny ukazała się w Niemczech mapa, obrazująca granice polityczne Europy tak w razie zwycięstwa mocarstw centralnych, jak i na wypadek ich przegranej. Pół serjo więc przedstawiono, gdyby aljanci byli górą, Francję podsunięto do Wiednia, Rosję do Berlina, Anglja miała obejmować Hannower, Westfalję i gdzieś w dzisiejszej Saksonji państwa te graniczyły ze sobą, a w kącie tych trzech państw w małem kółeczku znajdował się wielkości Angory lub Monaka Deutschland; Serbja zaś na Węgrzech graniczyła z Rosją.

W przeciwnym razie, Niemcy naodwrót sięgały Paryża, mając na południu stąd lenne Księstwo Francuskie, a na zachód drugie lenno szkockie, oderwane od Anglji. na wschodzie dotykały Petersburga i Smoleńska, gdy znów Austro—Węgry ogarniały Serbję i całą Ukrainę. Na pograniczu zaś Austrji i Niemiec, zewsząd przez nie okrążone, znalazło się ucięte lenne Koenigreich Polen.

Jedynie Włochy, których udział w wojnie nie był jeszcze podówczas przesądzony, zostały w obu wypadkach nietknięte.

Rozwój wypadków odsłonił, że plany dość podobne Niemcy rzeczywiście mieli. Polityka ich flamandzka wskazywała, że nie myślą wycofać się z nad kanału, a traktat Brzeski w zupełności potwierdził tę półżartobliwą mapę na wschodzie.

Zgoła odmienne okazały się plany aljantów, gdy zwycięstwo przeszło na ich stronę. Przedewszystkiem wcale nie dążyli do prowadzenia natarcia swego do logicznego końca. Stanęli w miejscu z chwilą przełamania oporu niemieckiego. Następnie wzajemnie moderowali wszystkie, zrozumiałe w upojeniu zwycięstwem, zamiary aneksjonistyczne. Jedną myślą sprzymierzonych było tak świat ukształtować, ażeby zapewnić mu trwały pokój. A do tego celu nie uważano za konieczne jaknajdalszego osłabienia i unieszkodliwienia wroga, lecz usiłowano raczej przekształcić mapę europejską na zasadach sprawiedliwości, ażeby samego wroga przekonać do słusznych podstaw pokojowego współżycia narodów.

Jaskrawym dowodem plebiscyt w Szlezwiku, pomimo iż Danja udziału w wojnie nie brała, że Belgja przyłącza do siebie tylko dwie gminy rzeczywiście walońskie, że Francja zabiera jedynie Alzację i Lotaryngję, Włochy poza dokończeniem zjednoczenia narodowego, bo biorą małą cząstkę Tyrolu niemieckiego od Austrji do niewątpliwie wyraźnej granicy naturalnej, a Polsce nie przyznaje się nawet Gdańska i jedynie w drodze plebiscytu małą część Śląska, Czechom zaś nie udaje się wyzwolić Łużyc, ani wziąć Kłodzka. W stosunku do pokonanego przeciwnika zwycięzca postępuje raczej za delikatnie, jedynie te ziemie mu zabiera, które stanowią posiadanie jego nieprawne i niesłuszne, a w każdym wypadku wątpliwym lub niejasnym, udziela mu w postaci plebiscytu możności utwierdzenia się w posiadaniu poprzedniem, przyczem oczywiście daje temuż pokonanemu na obszarach podlegających plebiscytowi pomiędzy Niemcami lub Austrją a państwami nowopowstającemi, wszystkie atuty w ręce.

Czy była to polityka słuszna?

O ile chodzi o samą zasadę to tak. W szczegółach wykonania atoli pełna była błędów. Sprzymierzeńcy zachodu decydowali o wschodzie europejskim bez znajomości stosunków. To też przez parę lat nie mogli się zdecydować na udzielenie placet powstaniu samoistnemu państw bałtyckich, których traktaty nie przewidywały. Wschodnich granic Polski nie umieli określić inaczej, jak dziwaczną linją Curzona, a gdy wypadło odmiennie, przez długi czas nie chcieli granicy naszej uznać. Takim samym błędem było też niesłuszne określenie granic Polski od strony Niemiec. Nie należało poddawać plebiscytowi sprawy mazurskiej i górnośląskiej. Było to właściwie niczem innem jak rażącą kontrowersją z zasadami traktatów. Te bowiem sprzeciwiały się nieprawnemu posiadaniu cudzych ziem. Plebiscyt zaś, uznając, że ziemie te są polskie i że posiadanie niemieckie jest nieprawne, upoważniał Niemcy do tego, by potępione w Wersalu metody podbojowe swe, raz jeszcze zastosowały. To też strachem, przekupstwem, skrytobójstwami, grą na niskich instynktach, Niemcy ziemie te zatrzymywały w przeważnej części przy sobie.

Stąd powstały najdziwaczniejsze niebezpieczne dziwolągi mapy europejskiej. Odnoga Śląska wdziera się głęboko pomiędzy Polskę i Czechy, gdy raczej powinny graniczyć ze sobą gdzieś jeszcze w pobliżu Wrocławia i będąc same przez się pogwałceniem zasady państw narodowych, oraz naturalnych ich granic, grozi nieobliczalnymi skutkami strategicznymi. Nasz korytarz pomorski również już teraz podnieca apetyty niemieckie. Nie byłyby one tak śmiałe, gdyby Gdańsk, Mazury i Warmja były przyznane Polsce, a z drugiej strony nietylko Kłajpeda, lecz również lewy brzeg Niemca przyznany został Litwie i z całych Prus Wschodnich jedynie samemu Królewcowi przyznano dzisiejsze uprawnienie Gdańska.

Tych naturalnych rzeczy, upraszczających granice państw na wschodzie, w Wersalu nie dokonano. Nie mówiąc o Litwie, sama Polska wydawała się tam nieledwie eksperymentem. Pokonanemu przeciwnikowi nie chciano zaś wyrządzić nawet pozornej krzywdy. On zaś z tego odmienne wnioski wyciągał. Tę nienaturalność granic na swoją korzyść obraca i o ile w pierwszych chwilach zwracał się przeciw raczej ekonomicznym postanowieniom traktatu, dziś, coraz bardziej rozzuchwalając się, żąda rewizji granicy polskiej na swoją korzyść.

My, zawsze pokojowi, przeciwstawiamy temu tylko postulat nienaruszalności traktatów w imię zachowania pokoju, którego nadewszystko strzeżemy, rezygnując szczerze przez to z wielu praw narodowych. Czy nie zamało tego? Czy nie należałoby nadto podjąć akcji publicystycznej szerzej zakrojonej? Powinnaby ona była udowadniać nietylko słuszności naszego posiadania obecnego. Powinna nadto wskazywać, że to my cierpimy istotnie za niedokończenie dzieła Wersalskiego. Że ta nienaturalność granic stawia nas w sytuacji trudnej. Że jeżeli istotnie korytarz pomorski jest absurdalny, to nie dlatego, że dzieli ojczyznę niemiecką na dwie części, ale dlatego, że ta druga część nie jest niemiecką, lecz przeciwnie litewską lub polską. A jeśli nienaturalnym jest podział Śląska na polski i niemiecki, to raczej dlatego, że w zasadniczej swej części powinien był znaleźć się w ramach Rzeczypospolitej, skracając granice jej niemiecką do stopnia właściwego i normalnego.

Jeżeli kontrofenzywą tą nie zechcemy opinji zachodu do tych postulatów przekonać, niedługo czekać będzie ona na nowe próby Niemiec republikańskich takiego przekształcenia całej mapy europejskiej, jakie ogniem i mieczem usiłowało osiągnąć niemieckie Cesarstwo.

Wł. Wakar.

## Nasz minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński owacyjnie przyjmowany w Ameryce.

Radjo telegramem nadsyłają z Ameryki następujące wiadomości o pobycie p. Skrzyńskiego w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton. Minister spraw zagranicznych, Skrzyński, przyjechał z Swampscott, rezydencji prezydenta Coolidge'a, witany na dworcu przez szefa protokółu, oraz personel poselstwa polskiego. W godzinach rannych minister odwiedził sekretarza stanu Kellogg, z którym odbył dłuższą rozmowę, utrzymaną w tonie bardzo przyjaznym. Obaj ministrowie wymienili zdania o wielkich aktualnych zagadnieniach politycznych. Następnie minister Skrzyński odbył konferencję z podsekretarzem stanu Grew'em i innymi wysokimi urzędnikami departamentu stanu. Po południu minister w towarzystwie personelu poselstwa i w asyście szefa protokółu wyjechał do Mount Vernon, gdzie złożył wieniec na grobie Waszyngtona, oraz zwiedził dom rodzinny pierwszego prezydenta St. Zjednoczonych. Następnie minister Skrzyński pojechał na cmentarz w Arlington, gdzie pochowani są polegli w czasie wojny światowej żołnierze amerykańscy. Minister złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Przed grobem stanęła specjalna warta dla oddania honorów; wartę tę ściągnięto natychmiast po złożeniu wieńca polskiego. Również w godzinach popołudniowych złożył min. Skrzyński wieniec na grobie Wilsona. Wieczorem sekretarz stanu wydał na cześć ministra Skrzyńskiego wielki bankiet.

Na obiedzie. wydanym przez sekretarza stanu, Kelloga, na cześć ministra Skrzyńskiego, obecni byli członkowie gabinetu, senatu, wiceministrowie i wyżsi urzędnicy departamentu stanu. Pod koniec obiadu sekretarz stanu wezwał obecnych do wychylenia kielichów za zdrowie prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz dostojnego gościa, ministra Skrzyńskiego.

Tego samego dnia minister Skrzyński przyjął większą grupę dziennikarzy, reprezentujących ogółem dwa tysiące pięćset pism amerykańskich.

Prasa amerykańska ujawnia coraz większe zainteresowanie wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych. „New York Times", „World", „Herald Washington", „Post Evening Star", „New York Post", „New York General" zamieszczają fotografje ministra, poświęcając przy tej okazji dużo miejsca sprawom polskim.

W artykule pod tytułem „We welcome count Skrzyński", „World" pisze: „Witamy polskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Aleksandra Skrzyńskiego w Stanach Zjednoczonych, gdzie ma spędzić trzy tygodnie. Niema kraju, w którymby rozwój Polski był śledzony z taką sympatją jak tu. O rozwoju tym minister Skrzyński będzie mógł nas obecnie poinformować. Polska, zniszczona przez wojnę, steroryzowana przez bolszewików i pochłonięta zagadnieniami polityki wewnętrznej, nietylko z powodzeniem odbudowała swój przemysł i doprowadziła do równowagi budżet, lecz nad to posunęła się naprzód w dziedzinie zaspokojenia aspiracji politycznych swych mniejszości narodowych. W dążeniu do skonsolidowania swych sił, państwo polskie uważać może za dodatnią tę okoliczność, że dług narodowy wynosi tam zaledwie 11 dol. 80 centów na głowę, podczas gdy u nas dług ten dochodzi do 188 dol. 86 centów. Podczas gdy ludność nasza jest w znacznej części miejska, w Polsce ludność miejska stanowi zaledwie jedną czwartą ogółu ludności, wiadomem zaś jest, że w Europie ludność rolnicza posiada zdolność szybkiego podźwignięcia się po wstrząsach wielkiej wojny. Pan minister Skrzyński kończy— dziennik gdziekolwiek zawita w Sta-

# Straszna katastrofa w Stoczni Gdańskiej.

**Wybuch i pożar na polskim torpedowcu. „Kaszub“ zatonął — Wielu zabitych i rannych.**

Gdańsk. W niedzielę o godz. 8 rano zdarzyła się katastrofa wybuchowa na pokładzie torpedowca polskiego „Kaszub“. Kaszub znajdował się w stoczni gdańskiej przy ujściu Wisły, dokąd zawinął dla dokonania koniecznego remontu. Parę minut po godzinie 8 nastąpił straszny wybuch w kadłubie torpedowca. Olbrzymi płomień ognia strzelił ze środka torpedowca ku górze, jednocześnie zawalił się jeden z kominów. Słup ognia, dymu i pary wodnej zakrył na chwilę cały statek. Sił wybuchu była tak wielka, że rozerwała część kadłuba, zaś tylna część torpedowca i środkowa zaczęły natychmiast zanurzać się w wodę i w trzy minuty zatonęły.

Katastrofa nastąpiła tak szybko, że nikogo z marynarzy polskich, znajdujących się na pokładzie nie można było uratować, choć na widok katastrofy wszystkie okoliczne statki, holowniki i łodzie poczęły nadpływać. Część załogi wskoczyła do wody, jednak wiry, wytwarzające się skutkiem topiącego się statku pociągnęły ich na dno. W maszynach i składach z benzyną i olejami była również część załogi. Jest rzeczą wątpliwą, czy ktokolwiek się uratował. Kilka holowników nadpłynęło, aby ściągnąć torpedowiec do brzegów, jednakże zanurzający się coraz głębiej statek, który w końcu oparł się o muł rzeczny uniemożliwiał wszelką akcję ratunkową.

Śruba okrętowa pracowała nad wodą do ostatniej prawie chwili z niezwykłą szybkością, ustała dopiero, gdy woda zaczęła zalewać torpedowiec, skutkiem przewrócenia się komina. Ostatni zniknął z powierzchni wody maszt, na którym była zatknięta bandera polska.

Obecnie prowadzone jest śledztwo, które ma ustalić, czy przyczyną katastrofy jest wypadek, czy też zbrodniczy zamach. Co do liczby ofiar, dotychczas nic nie wiadomo. Nie wiadomo bowiem, kto już był na pokładzie i ile osób.

„Kaszub“ był jednym z najlepszych torpedowców polskich.

---

nach Zjednoczonych, wszędzie będzie mógł stwierdzić, iż naród amerykański pragnie, aby Polska kroczyła w dalszym ciągu po drodze rozwoju pokojowego.

„Buffalo New York Times“, pisząc o wybitnem znaczeniu prelekcji, jaką ma wygłosić minister Skrzyński w Williamstown, podkreśla udział ministra polskiego w dziele konsolidacji długów amerykańskich, co wywołało tak korzystne wrażenie w Ameryce. Dziennik pisze: entuzjazm z jakim parlament polski przyjął ową ustawę ratyfikacji, której towarzyszyły gorące okrzyki na cześć Stanów Zjednoczonych jest godzien podkreślenia. Objawy tej przyjaźni i tych aspiracyj pokojowych są tem cenniejsze, że dążą do pozytywnego uregulowania długów.

„Worcester Telegraph“ pisze między innymi, że minister Skrzyński, podobnie jak prezydent Coolidge, pracuje nad redukcją zbrojeń i nad utrwaleniem pokoju za pomocą paktu bezpieczeństwa i wzajemnych gwarancyj.

Zaznaczyć należy, że dotychczas w całej prasie amerykańskiej nie odezwał się żaden nieprzyjazny głos o wizycie ministra Skrzyńskiego. Cała prasa w mniejszym lub większym stopniu akceptuje sympatyczny dla Stanów Zjednoczonych charakter podróży ministra.

## „Ja jestem sprawcą katastrofy pod Starogardem“.

W niedzielę o godz. 3 po południu zgłosił się do posterunku policji na dworcu głównym jakiś osobnik i ku zdziwieniu policjantów wyznał, że jest sprawcą zamachu na pociąg pod Starogardem (!!) prosząc o aresztowanie. Mało prawdopodobnemu temu zeznaniu przybysza nie dawano z początku wiary, w przypuszczeniu, że przybyły osobnik jest umysłowo chory i chciano go z komisarjatu przesłać do szpitala.

Na to jednak przybyły oświadczył, że dnia 30 kwietnia późnym wieczorem na krótko przed przyjściem pociągu pospiesznego do Starogardu rozkręcił szyny na torze, co spowodowało katastrofę. Dodał on dalej, że na wieść, iż katastrofa pociągnęła za sobą śmierć wielu osób, chronił się przez pewien czas w okolicy Zwiahla i Pińska, obawiając się kary. Jednak wyrzuty sumienia zadawały mu takie katusze, że nie mogąc dłużej wytrzymać, postanowił sam się oddać w ręce sprawiedliwości i w tym celu w niedzielę przyjechał do Warszawy.

Ponieważ przybysz nie zdradzał objawów choroby umysłowej, podane zaś przezeń szczegóły katastrofy zgadzały się z rzeczywistością, przybysza nazwiskiem Antoni Kotwicki, lat 36, aresztowano i dla wyświetlenia sprawy przesłano do policji politycznej.

## Po Wyzwoleńcach—Białorusini i Ukraińcy.

Z Warszawy piszą, że awantury w sejmie polskim trwają nadal nawet silniejsze, aczkolwiek „Wyzwolenie“ ich zaprzestało. Tym razem bohaterami dnia w czasie głosowania nad poprawkami do ustawy o parcelacji są Ukraincy, Białorusini, Niemcy i żydzi, z którymi rząd prowadzi układy, których żydzi nigdy nie dotrzymają. W czasie burd poseł Marweg (Z. L. N.) podszedł do posła Tarasiewicza (Białorus), który stojąc na krześle, dzwonił i ściągnął go z niego wołając: „nie będziesz z Sejmu Polskiego robił karczmy“. Na posła Marwego ruszyli Ukraińcy, lecz zasłonili go „Wyzwoleńcy“.

Tak się niedorosłe do swych zadań dorosłe dzieciaki z wschodnich rubieży bawią w sejmie, poniżając powagę całego narodu w oczach zagranicy.

# Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno dnia 22 lipca 1925 r.

**Kalendarzyk**, środa 22 lipca Marji Magdaleny Bolesława
czwartek 23 lipca Apolinarego
piątek 24 lipca Kunegundy Lubomira

**— Zakład graficzny p. Bolesława Szczuki w Wąbrzeźnie uzyskał na wystawie w Grudziądzu za druki wielki brązowy medal.**

**Zakład ten, jeden z poważniejszych na Pomorzu, w pełni na to sobie zasłużył. To też przyjaciele i znajomi serdecznie tego odznaczenia p. Szczuce winszują.**

— **Komunikacje autobusowe.** Z dniem 24 b. m. kursować zaczną autobusy na linji Wąbrzeźno—Radzyn—Grudziądz, oraz Grudziądz—Nowe. Autobus zupełnie nowy, wyjedzie z Wąbrzeźna o 7 rano i o 14-tej, z Grudziądza o $11^{30}$ i $19^{30}$.

Autobusy zatrzymają się na życzenie w każdej wsi. Cena biletu z Wąbrzeźna do Grudziądza 3,20 zł. W niedzielę odchodzi ostatni autobus po skończonem przedstawieniu w teatrze miejskim.

Niewątpliwie nasza Publiczność z tego udogodnienia korzystać będzie.

**— Nie wolno nikomu zapominać o przekonaniu się, czy jego nazwisko zapisane jest w liście wyborców, która to lista wyłożona jest w pokoju 9 magistratu**

— **W ostatniej chwili** przypominamy dzisiejsze przedstawienie świetlne w hotelu: „Wąbrzeski Dwór“. Lubownicy sceny mają okazję zobaczyć potężny dramat „Księżniczka Suwerenna“, który nas z życiem rosyjskiem zapozna. W każdym razie zachęcamy do zobaczenia tego potężnego filmu, o szybkiej a nader ciekawej akcji.

— **Z niedzielnego strzelania.** Tutejsze Bractwo Strzeleckie urządziło ubiegłej niedzieli zawody o odznak Tadeusza Kościuszki i nagrody. Z zawodów tych wyszedł zwycięzko:

p. Biały 55 pierścieni, który odznak otrzymał.

Nagrody wystrzelali

| | | |
|---|---|---|
| I p. Goralski | 59 | pierścieni |
| II p. Biały | 55 | „ |
| III p. Rogowski | 54 | „ |
| IV p. Krych | 53 | „ |

Wyniki te zawodów dowodzą, że tutejsze Bractwo Strzeleckie stoi na wysokim poziomie i może się mierzyć z najlepszemi bractwami Pomorza.

— **Do wszystkich mieszkańców Pomorza, Wielkopolski, Górnego Śląska.** Związek Obrony Kresów Zachodnich zwraca się do wszystkich, będących w posiadaniu jakichkolwiek dokumentów, fotografij, wycinków z gazet i t. p. dotyczących działalności niemieckich władz, Grentzschutzu lub bojówek i innych organizacyj niemieckich w latach 1918-1922 z gorącym wezwaniem by zechcieli je przesłać pod adresem: Związek Obrony Kresów Zachodnich — Okręg Środkowy — Nowy Świat nr. 21. Warszawa.

---

# Rzadki przykład bohaterstwa.

W Texas szalał od kilku już godzin straszliwy huragan, łamiąc drzewa i niszcząc wszystko dokoła. Potoki wody lały się z nieba z wielkim szumem, spadając z kolejowego nasypu. Z każdą chwilą podmywały one coraz bardziej tor, na dużej przestrzeni. Pod mostem kłębiły się straszliwe fale, z łoskotem rozbijając się o kamienne filary. Niosły one ze sobą całe zwały porwanych rzeczy oraz materjału, który tworzył bezładną górę, wznoszącą się tuż przy samych wiązadłach mostu. Orkan wzrastał, przybierając na sile z niebywałą szybkością, wreszcie pod naporem runęły nadwątlone słupy a wstrzymywany przez nie olbrzymi zator runął w otwartą otchłań, siejąc dalej zagładę i zniszczenie. Z nasypu zwisały tylko zgięte kolejowe szyny... Huragan miał się już ku końcowi i oddalał się coraz bardziej wśród rozgłośnych grzmotów i oślepiających błyskawic.

Tymczasem w domu budnika rozgrywała się bolesna scena. Poczucie walczyło z tkliwością rodziny ogarniętej troską o życie ojca. W niedużej izdebce stał przy drzwiach W. Stopped, dróżnik kolejowy, ubrany w ceratowy płaszcz z kapiszonem narzuconym na głowę.

W ręku trzymał podłużne blaszane pudło z narzędziami. U nóg jego klęczała żona, zaklinając go na wszystkie świętości, aby w taką wichurę nie wychodził z domu. Z ciężkiem sercem spoglądał na nią mąż.

Czas obchodu linji kolejowej zbliżał się jednak nieubłaganie. Wiatr z deszczem smagał, dudniąc głucho po szybach, a oślepiające błyskawice raz po razu rozdzierały ciemności. Po kątach tuliły się przerażone dzieci, wzywając matki. Nadeszła okropna chwila rozstania: z krzykiem rozpaczy zamknęły się za nim drzwi. Znalazłszy się na polu, Stopped nabrał odwagi; poczucie obowiązku służbowego dodawało mu sił i szedł ciągle naprzód, mimo straszliwego wichru. Kilkakrotnie pośliznąwszy się spadał z nasypu, kalecząc sobie dotkliwie ręce i nogi. Podczas jednego takiego upadku strzaskał latarkę elektryczną. Teraz zdał się na łaskę losu. Ogarnęły go ciemności. Mimo tego ustawicznie szedł przed siebie, orjentując się przy blasku błyskawic, które od czasu do czasu oświetlały tor kolejowy. Na skręcie usłyszał huk rozszalałych fal, który napełnił go niepokojem.

Budnik zatrzymał się tutaj z zamiarem zbadania sytuacji, gdy tylko burza nieco ucichnie. Szum wody dochodzący z dołu przekonał go, że potok nadmiernie wezbrał. Nie tracąc więc ani chwili, przyspieszył kroku, aby jaknajrychlej znaleźć się przy moście. Nagle okrzyk grozy wyrwał się z jego piersi, albowiem w świetle błyskawic zobaczył jeno pogięte przęsła i olbrzymią wyrwę, w której huczały spienione fale. Ogarnęło go przerażenie wkrótce bowiem miał nadjechać kurjer. Drżącemi rękami szukał zegarka i wyczekiwał z trwogą nowej błyskawicy. Czas dłużył mu się niepomiernie i jak gdyby na złość panowały wciąż nieprzeniknione ciemności. Wreszcie rozdarł je zygzak dalekiego pioruna i zobaczył, że do pociągu pozostawało tylko 25 minut czasu. Na powrót do domu i uwiadomienie stacji o wypadku było już zapóźno. Światła przy sobie żadnego nie posiadał i nie miał czem dać sygnału ostrzegawczego. Stopped był w rozpaczy. Najróżnorodniejsze myśli wirowały mu w głowie, aż wreszcie postanowił wykonać śmiały plan. Zawrócił z drogi i jak tylko było można najprędzej dotarł do miejsca, gdzie skały przytykają do nasypu. Tu zdecydował się oczekiwać pociągu.

Ulewa pomału ustawała, tylko odgłos dalekich grzmotów zagłuszał niekiedy szum pędzącego potoku. Budnik nadsłuchiwał ustawicznie wlepiwszy wzrok w ciemną dal. Stał jak posąg na skale, a cała jego uwaga skupiona była w jeden tylko punkt.

Wreszcie hen w ciemnościach zabłysły dwa małe światełka, zbliżając się z ogromną szybkością, a niebawem doszedł do uszu Stoppeda głuchy turkot kół. Energicznym ruchem zrzucił z siebie płaszcz i marynarkę, gotując się do decydującej chwili. Tymczasem stukot zbliżał się coraz bardziej. Wreszcie wynurzył się parowóz, dysząc ciężko i wyrzucając pierzaste snopy iskier. Całe ciało Stoppeda wyprężyło się jak struna. Wreszcie pod nim przebiegały kolejno wagony. Gdy zbliżał się przedostatni budnik, jednym skokiem znalazł się na dachu ostatniego wozu. Podniósłszy się, zręcznie przebiegł do maszyny i po chwili znalazł się przed oniemiałym ze zdziwienia palaczem. Jedno jego słowo „zerwany most“, które zdołał wykrztusić ze siebie, ledwo dosłyszalnym głosem, wystarczyło, aby maszynista ocenił niebezpieczeństwo i pociąg zaczął zwalniać biegu. Tuż nad samym skrajem przepaści zatrzymał się kurjer; niespełna 80 m. oddzielało go od niej.

Podróżni nie wiedząc o niczem, wychylili się zaspani z okien wagonów, dopytując się jedni drugich o przyczynę zatrzymania pociągu. Dopiero gdy ich poinformowano o grożącem niebezpieczeństwie, od którego wyratował ich bohaterski budnik—wówczas radość nie miała granic. Rozgrywały się rozczulające wręcz sceny. Wszyscy otoczyli kołem wyczerpanego nadmiernym wysiłkiem dróżnika, składając mu serdeczne podziękowania ze łzami w oczach. Natychmiast zorganizowano składkę, z której zebrano bardzo poważną sumę i wręczono zbawcy, jako doraźny dowód wdzięczności, obiecując zająć się polepszeniem losu jego oraz całej rodziny.

Na żądanie nadsyłane dokumenty po wykorzystaniu ich przez Związek będą właścicielom zwrócone.

Z uwagi na ogromną doniosłość sprawy o publikowanie tych materjałów, które służyć mają jako poparcie prowadzonej przez Z. O. K. Z. akcji o odszkodowanie od Niemców za wyrządzone krzywdy, uprasza się również wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek wiadomości dotyczące wspomnianych dokumentów, o skomunikowanie się jaknajrychlejsze z Związkiem Obrony Kresów Zachodnich.

— **Loterja Fantowa Obrony Kresów Zachodnich.** Celem uzyskania niezbędnych funduszów na najpilniejsze prace urządza Związek Obrony Kresów Zachodnich w tych dniach loterję fantową.

Sprzedaż losów już się rozpoczęła. Za cenę 2 złotych wygrać można cenne i pożyteczne fanty, wśród których figuruje na pierwszem miejscu nowy samochód światowej marki, wartości 8.000 złotych, na dalszych motocykle, traktory, maszyny rolnicze, maszyny do pisania i do szycia, radjoaparat siedmiolampowy i wiele innych. Ciągnienie odbędzie się 16 listopada w Poznaniu pod nadzorem notarjusza i kontrolera państwowego.

Rozsprzedażą losów zajmują się inkasenci Związku Obrony Kresów Zachodnich po domach prywatnych, lokalach i firmach.

Nie wątpimy, że to nowe przedsięwzięcie Związku Obrony Kresów Zachodnich wzbudzi ogólne zainteresowanie i dozna wydatnego poparcia ze strony społeczeństwa. Kto kupuje los Loterji fantowej Związku Obrony Kresów Zachodnich, ten łączy przyjemność i pożytek własny z prawdziwą zasługą obywatelską i narodową.

— **Związek Obrony Kresów Zachodnich w prasie francuskiej.** Z okazji przejazdu delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich w drodze do Paryża przez Strasburg zwrócił się korespondent paryskiego Journal des Debats do p. Korzeniewskiego z prośbą o kilka informacyj o zagadnieniu niemieckiem w Polsce.

W wywiadzie tym podał p. Korzeniewski w krótkim zarysie historję germanizacji ziem polskich przez Ostmarkenverein i walkę organizacyj polskich z zalewem niemieckim za czasów panowania pruskiego, oraz uzasadniał potrzebę prowadzenia tej walki i nadal przez Związek Obrony Kresów Zachodnich w oswobodzonej już od przemocy pruskiej ziemi, poruszając przytem najważniejsze zagadnienie opcji i likwidacji. Nieco dłużej zatrzymał się p. Korzeniewski nad kwestją kościoła unijno - ewangelickiego w Polsce.

W wywiadzie tym czytamy na temat m. i. co następuje: „Pastor nasłany z Prus spełniał (za czasów niewoli) misję germanizatorską. Pozostali po przewrocie w Polsce niezależnej pastorzy podlegają nadal naczelnej Radzie kościoła ewangelickiego t. zn. Oberkirchenrat'owi w Berlinie. Organizacja ta daje swe dyrektywy konsystorzowi prowincjonalnemu w Poznaniu, na czele którego stoi superintendent Blau, notoryczny pangermanista.

Dzięki temu duchowieństwo niemiecko-ewangelickie i dzisiaj jeszcze uprawia nadal w wolnej Polsce politykę germanizacyjną rządu pruskiego, lekceważy i ignoruje władze polskie, szkalując przytem, gdzie się tylko da Polskę za granicą.

Journal des Debats kończy swoj wywiad następującemi uwagami: „Oczywista taki stan rzeczy rzuca ciekawe światło na sposoby kontynuowania przez Niemców walki na terenach, które utracili. Związek Obrony Kresów Zachodnich ma przed sobą szerokie pole działania i nawiązał tutaj ścisły kontakt z analogicznymi związkami krajów wyswobodzonych, gdzie Niemcy również dążą do wywołania irredenty.

— **Tryumf solidarności.** W dniu 3 lipca rb. wpłynęło do biura Zarządu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie, przeszło trzydzieści tysięcy złotych na budowę Sanatorjum w Zakopanem, w dniu tym suma wpłaconych wkładek na ten cel osiągnęła okrągło **jeden miljon złotych.**

Nauczycielstwo należące do tej organizacji opodatkowało się na samopomoc leczniczą w wysokości 1 proc. od swoich poborów miesięcznych i składa je gorliwie już 19 ty miesiąc.

Budynek Sanatorjum w Zakopanem na Gubałówce obliczony na 200 chorych stoi obecnie pod dachem i rozmiarami swoimi przewyższył wszystkie dotąd istniejące Sanatorja w Polsce. Obecnie wykonuje się roboty wewnątrz budynku w pospiesznem tempie tak, ażeby w dniu 3 listopada rb. mógł być oddany do użytku chorych. W tym też dniu odbędzie się poświęcenie i otwarcie tego wielkiego dzieła solidarności społecznej i zawodowej. —

— **Kolonje wypoczynkowe dla nauczycieli.** W porozumieniu ze Zarządem Głównym „Stowarzyszenia Chrześć. Narod. Naucz. Szkół Powsz." i dzięki przychylności odnośnych czynników Zarząd Oddziału Okręgu Pomorskiego zorganizował kolonje wypoczynkowe nad Bałtykiem. Koleżanki znajdą pomieszczenie w Oksywiu, a koledzy w Obłużu. Stacja kolejowa dla obu miejscowości jest Gdynia. Dojazd z Gdyni do Oksywia i Obłuża odbywa się autobusami. Koszta od osoby za mieszkanie 50 gr. dziennie. Dzienne utrzymanie w miejscowych hotelach względnie restauracjach od 4—5 zł.. Panie zechcą kierować swoje zgłoszenia z opinją Zarządu Koła pod adresem p. Ogrodowski, kier. szkoły Oksywie p. Gdynia, a panowie na ręce p. Góry kier. szkoły Obłuże p. Chylonja pow. Wejherowo. Zabrać należy ze sobą prześcieradło, poduszkę i koc.

Ze względu na wycieczkę kolegów okręgu Poznańskiego, dla których prawie wszystkie miejsca są zarezerwowane w czasie od 31 lipca, zgłaszający korzystać będą dopiero mogli począwszy od 1-go sierpnia.

b. Rekolekcje dla nauczycieli.

Zarząd solidacji św. Józefa urządza w porozumieniu z Zarządem Oddziału Okręgu Pomorskiego ćwiczenia duchowe (rekolekcje dla nauczycieli, htóre odbędą się w Pelplinie w kaplicy Collegium Marianum w czasie od 29—30 bm.

—**Z dziedziny pszczelnictwa.** Dnia 13. bm. odbyło się w Wąbrzeźnie zebranie miejscowego „Związku Pszczelarzy" w pasiece członka Związku p. B. Schaefera przy ul. Mickiewicza z licznym udziałem członków.

Zebranie zagaił wieloletni prezes Związku p. Kepke z Cymbarku serdecznem powitaniem przybyłych, poczem w barwnych, treściach i zwięzłych słowach skreślił swoje spostrzeżenia, oraz poczynił trafne uwagi o wystawie działu pszczelniczego w Grudziądzu, którą dokładnie zwiedził i skąd przywiózł interesujące ilustracje uli ramkowych słomianych wyrobu Homy z Pelplina.

Sekretarz Związku p. Balicki, oraz kasjer Związku p. prof. Schwanz przedłożyli sprawozdanie kasowe i przedstawili stan rozwoju Związku z ostatniego czasokresu, nadto p. Balicki zdał wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu obrad zebrania Zarządów Tow. Pszczelniczych: Toruń, Wąbrzeźno, Chełmno, Chełmża, Kowalewo i Kornatowo, które odbyło się w Toruniu dnia 7. z. m., w wzorowej pasiece tamtejszego Tow. Pszczelniczego, a w którem on, jako delegat wąbrzeskiego Związku Pszczelniczego, brał udział. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, iż dla wprowadzenia racjonalnej, a przedewszystkiem postępowej hodowli i gospodarki pszczelnej, podzielono Pomorze na obwody. Toruń, Wąbrzeźno i Chełmno z okolicami stanowią łączny obwód a środkiem tego jest Toruń.

Na zaproszenie pana przewodniczącego, wygłosił p. inż. Drzymchowski referat o sztucznej hodowli matek pszczelich, który to referat dał impuls do bardzo ożywionej, zajmującej, a nadewszystko pouczającej dyskusji, w której wielu członków brało żywy udział. —

Następny punkt porządku dziennego dotyczył inwestycji. Tutejszy Związek Pszczelniczy projektuje zakupno najlepszej konstrukcji prasy walcowej do wyrobu sztucznej węzy, prasy do wytłaczania wosku, najnowszych typów uli drewnianych i słomianych, mających służyć członkom Związku za wzór przy budowie nowych uli, oraz innych narzędzi pszczelniczych. Uchwalono zezwolenie użytkowania inwentarza Związku dla członków bezpłatnie, dla nieczłonków za ustalić się mającą opłatą. —

W dalszym ciągu obrad poruszano nader ważną sprawę podjęcia starań w miarodajnych sferach o przydział cukru dla członków Związku, po zniżonych cenach, potrzebnego na przedzimową i wiosenną karmę pszczół. W tym ce. lu wybrano specjalną komisję, złożoną z bardzo czynnych i energicznych członków Związku, a nieulega wątpliwości, że starania ich zostaną pomyślnie przeprowadzone, gdyż nasze władze w bieżącym roku wielkiej klęski dla pszczelarzy, traktować będą tę sprawę, ze stanowiska iście obywatelskiego.

Jako „clou" obrad Związku, uważać należy powzięcie uchwały urządzenia wystawy pszczelniczej w Wąbrzeźnie w początku lata roku przyszłego. Okres zimowy wystarczy pp. pszczelarzom i ich sympatykom do należytego i godnego przysposobienia się do tego, a dla powiatu nader ważnego przedsięwzięcia. Musimy przyklasnąć inicjatorom tego śmiałego projektu. —

Po wyczerpaniu tematów dyskusji, przystąpiono do zwiedzenia racyonalnie i wzorowo prowadzonej pasieki p. Schaeffera, która wprawdzie w zaczątku, ale umiejętnie i z wielkim zapałem kierowana, rokuje piękne rezultaty. —

W obec wielkich korzyści intelektualnych, moralnych, a przedewszystkiem materjalnych, jakie daje Związek swym członkom, wskazanem jest, ażeby każdy właściciel pasieki wpisał się na członka, co czynić można codziennie przez zgłoszenie się u sekretarza Związku p. T. Balickiego w Wąbrzeźnie ul. Wolności nr. 7. —

Nastęne zebranie członków Związku odbędzie się dnia 9 sierpnia b. r. o godz. 3 po poł. w pasiece p. sekretarza Związku, jak wyżej. — W. D.

— **Nowe banknoty 5-ciozłotowe.** Puszczono w obieg nowe bilety zdawkowe wartości 5 zł. Są one wykonane na papierze kremowym, gładkim, z wodnemi znakami w kształcie przeplatających się rombów 117×74 mm., obramowane ozdobną ramką z kompozycyj giloszowych, utrzymane są na stronie przedniej w kolorze zielonym z niebieskiem odcieniem, na stronie odwrotnej w kolorze zielonym. Tło obu stron biletu tworzą linje faliste w kolorze pomarańczowo-żółtym, miejscami siatka utrzymana w tonie ciemniejszym.

## RUCH TOWARZYSTW

—**Wąbrzeźno.** Z powodu wyjazdu p. dyrygenta odbędzie się przyszła lekcja śpiewu Tow. śpiewu „Lutnia" dopiero w sobotę dnia 1 sierpnia z powodu uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. śpiewu w Lisewie

Zarząd.

— **Wąbrzeźno;** Bractwo Strzeleckie Nadzwyczajne Walne zebranie odbędzie się w środę dnia 22 bm. o godz. 8-mej wieczorem w „Strzelnicy."

O liczny udział prosi Zarząd.

## Giełda warszawska

**w złotych i groszach.**

WARSZAWA. 13. VII. 25 r.

| | | |
|---|---|---|
| Dolary | 5,17 | zł: |
| Funty ang. | 25,27 | „ |
| 100 Frank. franc. | 24,51 | „ |
| 100 Frank. belg. | 24,18 | „ |
| 100 Frank. szwajc. | 100,95 | „ |
| 100 Lirów włosk. | 19,21 | „ |
| 100 Koron czesk. | 15,41 | „ |

## Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

**z dnia 10. VII. 1925 roku.**

**Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.**

| | |
|---|---|
| 1. Żyto nowe | 22,00 — 23,00 |
| 2. Pszenica | 35,50— 37,50 |
| 3. Ospa żytnia | — 18,00 |
| 4. Owies | 30.50 — 31,50 |
| 5. Jęczmień brow | 23,00 — 24,00 |
| 6. Mąka żytnia 70% | ,00 — ,00 |
| 7. Mąka pszenna 65% | 54.50 — 57,50 |
| 8. Siano luźne | 4.50 — 5,50 |
| 9. „ pras. | 7.20 — 8 20 |
| 10. Ziemniaki fabr. | — 5.40 |
| 11. Słoma żytnia luź. | 2,00 - 2.20 |
| 12 „ „ pras | 3 00 — 3.20 |
| 14. Jęczmień | 23,00 — 24,00 |
| 15. Ospa pszenna | — 20.50 |

Usposobienie spokojne

## Nadesłane.

**Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

Powołując się na artykuł w „Głosie Wąbrzeskim" z dnia 20 bm. w nr. 84 co do zapomnienia się zawodowej inteligencji, która bez najmniejszego listka figowego kąpała się na oczach kobiet i dzieci, pozwalam sobie opisane zajście o tyle sprostować, że działo się to nie w niedzielę, lecz sobotę, dnia 18 bm. w godzinach popołudniowych i to następująco:

Dnia tego udałem się z żoną, bratem i szwagierką oraz małoletniemi dziećmi na miejsce kąpielowe. Zauważyłem tam jednego kąpiącego się i 2 wygrzewających się na murawie mężczyzn. Widząc ich bez stroju kąpielowego, a myśląc o dzieciach, wezwałem panów tych do skrycia się, na co w odpowiedzi usłyszałem wyzwiska, których tutaj absolutnie powtórzyć nie można.

Przywódcą owych trzech panów był znany nasz adwokat i notarjusz dr. Ostrowski, a towarzyszami jego 2 oficerów, nieznanego nazwiska.

O nietaktownem postępowaniu p. Ostrowskiego i jednego z pp. oficerów, urągającem wszelkiemu poczuciu przyzwoitości wobec kobiety i niedorosłych dzieci, na tem miejscu rozwodzić się nie będę. Sposobność ku temu będę miał przed powołaną do wymierzenia mi satysfakcji instancji za obrazę żony i publiczne zgorszenie.

Rodziców, atoli przestrzegam, aby dzieci nie posyłali na miejsce kąpielowe bez nadzoru, by ich nie narażać na zgorszenie.

Feliks Wiśniewski

## Kronika Sportowa.

— **K. S. „Pomorzanka" I Wąbrzeźno — K. S. „Wisła" I. Chełmno 2:4** (1:2) Zawody między powyższemi drużynami, rozegrane w Chełmnie, dały wynik 4:2 do przerwy 2:1 na korzyść Wisły.

Pomorzanka wystąpiła w składzie: Mroczyński, Piszcz M, Kaatz, Biały, Niemczewski, Dylewicz, Ołtuszewski, Piszcz T. Wilanowski, Gorzejewski, Janowski. Grę rozpoczyna „Pomorzanka" i podchodzi pod bramkę przeciwnika. Przez pierwsze 10 minut gra bardzo zmienna. W 10 tej minucie napad „Pomorzanki" przedostaje się poza obronę „Wisły" i z odległości 5. m. Gorzejewski zabiera sie do strzału, zdaje się że goal, lecz strzela tak słabo, że bramkarz z niewielkim trudem chwyta piłkę. To samo powtarza się minutę później. W 20 tej minucie

grę opanowuje „Wisła“ lecz natrafia na silne dobrze dysponowane tego dnia tyły „Pomorzanki“. Wiele niebezpiecznych strzałów broni brawurowo Mroczyński, a Piszcz M. swym silnym wykopem bardzo często wysyła piłkę daleko poza połowę boiska. Po dziesięciu minutach gra się wyrównuje. Obrona „Pomorzanki“ pracuje na połowie boiska, a Mroczyński promenuje aż poza polem karnem. Niespodziewanie piłka przekracza połowę, nadbiegającego przeciwnika Kaatz usiłuje wózkować, to mu się nie udaje i ten pierwszy podchodzi pod bramkę i strzela nie do obrony. 1:0 dla „Wisły“ „Pomorzanka“ atakuje w dalszym ciągu i już w 35 ta minuta przynosi jej wyrównanie. Piszcz T. dostając piłkę mija pomoc i obronę gości i strzela naj piękniejszą bramkę dnia 1:1.

Przez dalsze parę minut „Pomorzanka góruje nad przeciwnikiem. W 40 tej minucie sędzia dyktuje karny przeciw „Wiśle“. Jednakowoż ku ogólnemu zdziwieniu, pod wpływem nalegania gospodarzy, zmienia swe orzeczenie, dając wolny przeciw „Pomorzance“. To też „niesłychane rostrzygnięcie“. Dwie minuty później jeden z pośród graczy „Wisły“ stojąc na spalonym dostaje piłkę „sędzia śpi“ Mroczyński opuszcza bramkę i karze strzelać do pustej połowa 2:1 dla „Wisły“

Po zmianie boiska przeważa „Wisła“ i w rezultacie zdobywa w 15 minucie 3 bramkę 3:1. Od tej chwili gra się wyrównuje. Wypady Wisły są bardzo liczne lecz mało celowe. Mroczyński likwiduje raz poraz ostre strzały na bramkę i wysyła piłkę daleko za połowę. Napad „Pomorzanki“ stwarza sytuacje bardzo groźne choć nie tak liczne. Ostre strzały w obręb bramki broni z trudem i szczęściem znakomity bramkarz „Wisły“. 25-ta minuta przynosi „Pomorzance goale zdobyty przez Gorzejewskiego 3:2

Zaraz po paru minutach rewanżuje się „Wisła“ strzelając czwartą bramkę, lecz z bardzo widocznie spalonego. Sędzia „niedojrzał“ i bramkę uznał. 4:2.

Rezultat już ustalony. „Pomomorzanka nie rezygnuje, opanowuje całkowicie grę, lecz natrafia na dobrą obronę Wisły, która stawiła napadowi „Pomorzanki, twardy opór dla końca.

Wynik zawodów jest niesłuszny „Pomorzanka“ pożałowała technicznie i kombinacyjnie. Świetna gra głową, krótkie podawanie i ostry ciąg zadziwiał widza. Sędzia który wydawał roztrzygnięcia niesłuszne, krzywdzące „Pomorzankę“ przyczynił się do tego, że wynik nie odpowiadał stanowi sił.

Z pośród graczy „Pomorzanki“ najlepszym był Mroczyński. Reszta oprócz Kaatze, który był kotuzjonowany grała b. dobrze. Cała gra „Pomorzanki mogła się podobać. Mimo, że boisko było duże rozwinęła grę taką jakiej jeszcze nigdy nie pokazała.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna

# Rozporządzenie policyjne

## dotyczące rejestracji bydła

(Wyciąg z rozporządzenia Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 27. IV. 1921 r. ogłoszonego w Orędowniku Powiatu wąbrzeskiego nr. 58 z dnia 25 czerwca 25 r.)

Na mocy §§ 5 i 6 ustawy o ogólnej administracji policyjnej z dnia 11 III. 1850 r. i ustawy z dnia 7. IV. 1869 r. (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 105) oraz instrukcji do tej ustawy z dnia 9. VI. 1873 r. (Dz. D. Rz. str. 147) i ustawy z dnia 30. VII. 1883 r. (zbiór ust. str. 195) z uchyleniem rozporządzenia b. prezydenta rejencji kwidzyńskiej z dnia 30 VII. 1905 oraz z dnia 1. XII. 1912 r. (Dz. U. Rz. str. 577 rozporządza się obowiązująco co następuje:

I. „Każdy właściciel bydła winien wszelkie zmiany, to jest każdy przyrost i ubytek w bydłostanie podać w 48 godzinach do rejestracji w Urzędzie Policyjnym (Ratusz, pokój 3—4

II. Cielęta należy najpóźniej w czterech tygodniach po porodzeniu podać do rejestru.

III. Właściciele bydła są zobowiązani uprzystępnić każdego czasu kontrolerowi bydła jako i funkcjonarjuszom policyjnym i państwowym władzom weterynaryjnym rewizję całego bydłostanu.

IV. Rzeźnicy i handlarze bydła, zobowiązani są do prowadzenia książki ewidencyjnej, do której winni każdą nowo nabytą jak również każdą sztukę bydła wstawioną do swej obory bezzwłocznie zapisywać.

V. Rzeźnicy i handlarze bydła są zobowiązani w 48 godzinach po przyjęciu bydła podać je do zapisania w rejestrze swemu kontrolerowi bydła przedkładając równocześnie świadectwo pochodzenia, w 48 godzinach należy również podać kontrolerowi sprawozdanie o dokonanym uboju jako też o dalszej sprzedaży bydła.

VI. Nabycie książki ewidencyjnej dla handlarzy i rzeźników jest ich rzeczą. Książki te podlegają również kontroli urzędników, a rzeźnicy i handlarze bydła powinni książki ewidencyjne kontrolującym urzędnikom natychmiast i każdego czasu na żądanie ich przedstawić i przez jeden rok po ostatnim zapisaniu przechowywać.

VII. Jeżeli rzeźnicy, wzgl. handlarze bydło nabyte wprost odstawiają do rzeźni, na ubój, wtenczas powinni świadectwa pochodzenia, lub przepustki na transport oddawać zarządzającemu rzeźnią, wzgl. badaczowi mięsa, który zapisuje na świadectwie wzgl. przepustce nazwisko i adres rzeźnika i zapisuje bydło do ewidencji wykazującej dokładnie spis świadectw pochodzenia wzgl. przepustek na przewóz, jak i dzień uboju danego zwierzęcia. W wypadkach uboju zwierzęcia zwalnia się handlarzy i rzeźników z obowiązku meldowania kontrolerowi bydła.

VIII. Na wszystko bydło rogate spędzone na jarmark, lub targ winni właściciele bydła, wzgl. ich zastępcy posiadać świadectwo pochodzenia, bez względu na to, czy bydło pochodzi z miejsca jarmarku wzgl. targu, albo też z innych miejscowości.

IX. Wszelkie świadectwa, podane pod punktem VIII winien transportujący mieć przy sobie i urzędnikom kontrolującym podanym pod punktem III na żądanie każdego czasu przedłożyć.

X. Jeżeli bydło, dla którego wydano świadectwo pochodzenia, powróciło z transportu, albo z jarmarku, lub targu z powrotem do swego dotychczasowego właściciela, natenczas winien właściciel oddać uzyskane świadectwo pochodzenia w przebiegu 48 godzin Urzędowi Policyjnemu. Należytości zapłaconych nie zwraca się.

XI. Przekroczenia z powyższego rozporządzenia policyjnego podlegają karom § 328 k. k. i karom według Dz. U. Rz. Niem. str. 95, z dnia 21. V. 1878 r., a przekroczenia tylko z niedbalstwa popełnione grzywnie do 30 zł., a w razie niemożności zapłacenia odpowiedniej karze aresztu.

Wąbrzeźno, dnia 13 lipca 1925 r.

Urząd Policyjny
SCHWARZ, burmistrz.